

SZCZECIN



TYGODNIK MIASTA MORSKIEGO

ROK II.

15 SIERPNI 1947 R.

NR 31-32

DZIŚ W NUMERZE:

„Dwa lata
twórczej pracy“

W drugą rocznicę powstania

Spółdzielni Wydawniczej

„POLSKIE PISMO I KSIĄŻKA“

Porty polskie jako bazy rozdzielcze

Wobec zaszytych skutkiem ostatniej wojny przemian gospodarczych w szczególności rozbitcia potencjału gospodarczego III Rzeszy i tym samym przełamania hegemonii niemieckich portów Morza Północnego zaistniały dla portów polskich nowe, dalekosiężne możliwości rozwoju gospodarczego. Długoletnia tradycja, korzystne położenie i posiadanie własnego zaplecza o znacznej chłonności i zdolności przetwórczej stworzyły z portów zachodnio-niemieckich poważne bazy rozdzielcze dla całego szeregu towarów i surowców zamorskich. Przeigranie przez Niemców drugiej wojny światowej zmniejszyło automatycznie rolę dystrybucyjną portów ujścia Łaby i Wezery.

Dla portów polskich rozdzielictwo tranzytowe w zasadzie nie jest zadaniem nowym. W okresie międzywojennym szczególnie po roku 1932-gim, porty polskie umiały sobie już na terenie międzynarodowym wyrobić pewne znaczenie i zdobyć odpowiedni zasób doświadczenia w rozdzielnictwie. Stworzone przez nas instytucje obrotu towarowego swoją racjonalną organizacją i sprężystą działalnością zdobyły sobie uznanie rzeczoznawców zagranicznych i stałym swoim rozwojem rokowały najlepsze wyniki na przyszłość.

W skromnym zakresie początkowo prowadzony import owoców południowych europejskich i zamorskich stał się chlubą Gdyni. Nowocześnie urządzone dojrzwałnie bananów i przechowywalne były wielokrotnie odwiedzane przez znanych ekspertów, którzy stawili je jako wzór podobnym przedsiębiorstwom zagranicą.

winnaby jej przypaść. Podobnie ma się rzecz z skórami surowymi, które przemysł europejski importuje w poważnej ilości z Południowej Ameryki. W ślad za skórami otwierają się wielkie możliwości transportowe dla garbników zamorskich.

Rozszerzenia polskiego obszaru gospodarczego dalej na zachód, znaczne uprzemysłowienie Ziemi Odzyskanych oraz zharmonizowanie polskiej polityki gospodarczej z innymi krajami słowiańskimi, daleko idąca współpraca Polski ze Związkiem Radzieckim i krajami skandynawskimi pogłębia poważnie znaczenie gospodarcze basenu Morza Bałtyckiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że w przesunięciu baz rozdzielczych z Morza Północnego na Morze Bałtyckie, portom polskim zarówno w delcie Wisły jak i u ujścia Odry, przypaść musi dominująca rola. Od inicjatywy i wysiłków naszych kół gospodarczych, bez względu na sektory, które reprezentują, zależy udział nasz w ogólnej puli dystrybucyjnej Europy Środkowej i Wschodniej. Bardzo ważnym czynnikiem zwiększającym rolę portów polskich, jako porty dystrybucyjne i tranzytowe, jest współpraca z Czechosłowacją, której przemysł przed wojną korzystał wydatnie z niemieckiego aparatu dystrybucyjnego.

Mówiąc o możliwościach wykorzystania portów polskich w rozdzielnictwie towarowym musimy mieć na uwadze, że niezależnie od wytężonej działalności portów niemieckich w kierunku odzyskania utraconego zaplecza, liczyć się musimy z konkurencją portów holenderskich i belgijskich, które posiadają tradycję nie mniejszą od portów ujścia Łaby czy Wezery, a wysiłkiem w odbudowie wias-

nych urządzeń technicznych i modernizacji nie ustępują naszym ambicjom.

Jakie towary będą w przyszłości przedmiotem dystrybucji portów polskich nie można jeszcze w pełni przewidzieć. Z chwilą jednak odbudowy i uruchomienia olejarni w Szczecinie należącej do największych zakładów tego rodzaju w Europie, przemysł tłuszczowy staje się niewątpliwie jednym z czołowych dostawców dewiz, pochodzących z dochodów z tytułu pracy uszlachetniającej.

Odbudowujący się przemysł gumowy w Polsce i w Czechosłowacji chętnie będzie widział w jednym z portów polskich bazę dla surowego kauczuku. Szeroko rozbudowany przemysł metalowy łącznie z przemysłem elektrotechnicznym wykazuje stale zwiększającą się tendencję zapotrzebowania na metale kolorowe. Przedstawiciele przemysłu chemicznego i przetwórczego krajów zainteresowanych winny zainicjować stworzenie w portach polskich baz rozdzielczych dla potrzebnych im surowców pomocniczych. Zorganizowanie arbitrażu węgny surowej, lnu i konopi będzie, obok obrotu bawełną, przez przemysł włókienniczy Europy Centralnej, Północnej i Wschodniej powitane z uznaniem. Wreszcie godzi się wspomnieć o surowcach chemicznych i nie mniej ważnych towarach kolonialnych z kawą i herbatą na czele.

Niewątpliwie w przebudowie struktury handlowej naszych portów poważną rolę odgrywać będą regularne polskie Targi Międzynarodowe w szczególności zaś Międzynarodowe Targi Gdańskie.

Karol Weber

Wieczne zmęczenie

Aleją Bohaterów Warszawy
wieczór wejdzie do miasta
gasić wrzawę
wiązać chude szyje latań
w supły blasku.

Piętra mnie wyniosą
ponad krzew bzu.
Pewno zasną
w pierwszej gwieździe
pnącej się brzegiem wzroku
jak raca.

I księżyc wszędzie trzeźwiej
niż myśl o Tobie
Boże ludzi zmęczonych pracą.

Tymoteusz Karpowicz.

UROK MORZA

Wyspa Wolin
posiada szereg
ciekawych i pięknych
odcinków wybrzeża



Łuszczarnia ryżu swoją zdolnością przetwórczą przekraczającą ówczesną stosunkowo niewielką chłonność rynku krajowego, pomyślana była jako przetwórnica uszlachetniająca, która swoją pracą ożywiła ruch statków w porcie gdańskim i pracą polskiego robotnika pomnażała zasoby dewizowe kraju.

Podobne znaczenie przypisać należy również olejarni Gdańskiej i zakładom przetwórczym przemysłu tłuszczowego w Gdańsku. Kapitał zagraniczny operujący zarówno w Gdyni jak i w Gdańsku zbudował zakłady te celem wykorzystania taniej polskiej siły roboczej, mając oczywiście na uwadze, reeksportację gotowych przetworów do innych krajów.

Bardzo rozumnym posunięciem polskich kół gospodarczych było dążenie stworzenia Gdyni, jako przeciwwagi dla Bremy portu arbitrażowego dla bawelny. Niestety, wobec niedostatecznych możliwości i zbyt krótkiego czasu działalności giełdy, bawełna nie odegrała jeszcze w okresie przedwojennym w obrotach gdynskich takiej roli, jaka po-

III ZJAZD PRZEMYSŁOWY ZIEM ODZYSKANYCH W SZCZECINIE

Każdego roku odbywa się na terenie Ziemi Odzyskanych zjazd przemysłowy, którego zadaniem jest kontrolowanie dotychczasowych wyników oraz nakreślenie planu na najbliższą przyszłość. W tym roku minister przemysłu i handlu Minc zdecydował, że zjazd odbędzie się w Szczecinie.

Będzie to impreza gospodarcza poważnych rozmiarów, która zgromadzi delegatów nie tylko z ziem zachodnich, ale z całej Polski. Obrady rozpoczną się w dniu 7 września, a zakończą 9. W obradach brać będą udział — poza delegatami ministerstwa zainteresowanych tą dziedziną życia — nie tylko dyrektorzy większych przedsiębiorstw, ale również delegacje rad taborowych.

W czasie zjazdu do Szczecina przybędzie około 10 tysięcy młodzieży ze wszystkich szkół technicznych z całego kraju. Celem sprowadzenia młodzieży będzie zapoznanie jej z dorobkiem Polski na terenie Ziemi Zachodnich. Projektuje się z tej przyczyną delegację rad taborowych i wytwórczości przemysłowej Ziemi Odzyskanych.

Obrady i wystawa miałyby się odbyć w gmachu Muzeum Morskiego przy Wałach Chrobrego. Zadaniem głównym obrad byłoby wytyczenie założeń dla realizowania drugiego roku planu trzyletniego.

Oblicza się, że w dniach tych łącznie z młodzieżą Szczecin będzie gościł kilkanaście tysięcy ludzi. Zorganizowanie zjazdu w Szczecinie ma również swoje znaczenie polityczne, w ten sposób bowiem władze państwowe podkreślają ważność dla życia gospodarczego kraju, polskiego portu u ujścia Odry.

SPRAWY PORTOWE

Czeski tranzyt pójdzie znowu przez Szczecin

Do Szczecina przybywają coraz częściej delegacje zagranicznych sfer przemysłowo-handlowych, które badają możliwości wykorzystania portu szczecińskiego dla wymiany towarowej pomiędzy Polską a danym krajem. Byli więc w Szczecinie Francuzi i Anglicy, Włosi i Węgrzy. Do stałych natomiast należą wizyty czeskie. Zainteresowanie Czechów portem u ujścia Odry stale wzrasta.

Rozmowy polsko-czeskie, jakie ostatnio zostały zakończone w Pradze spowodowały znowu wzmożenie zainteresowania Szczecinem. Umowa podpisana przez obie strony przewiduje stosowanie dla towarów czeskich wysyłanych tranzytem przez porty polskie specjalne ulgi na kolejach polskich. W związku z tym należy się spodziewać, że już w krótkim czasie ruszą znowu przez nasze porty transporty towarów czeskich przeznaczone dla

krajów skandynawskich. Firmy spedycyjne i maklerskie, które zajmowały się przesyłaniem i transportem czeskich towarów czynią przygotowania na ich przyjeźdź.

W tych dniach bawił w Szczecinie dr. Alouis Valenta, dyrektor czeskiego państwowego przedsiębiorstwa transportowego „Intrasped”. Czech zwiedził port i przeprowadził szereg rozmów nie tylko z władzami portowymi, ale również z firmami, które zajmują się spedycją czeskich towarów. Pobyt jego łączy się z bliskimi już transportami czeskich wyrobów hutniczych, jakie tu znowu będą skierowane.

Bawił również w Szczecinie przedstawiciel wiedeńskiego oddziału firmy „Hartwig” inż. Dobrzański. Celem jego wizyty było nawiązanie kontaktu handlowego pomiędzy Szczecinem i Wiedniem.

Inspekcja Odry i portu szczecińskiego

Po wielodniowej podróży przybył do Szczecina minister Rabanowski. Minister płynął wzdłuż Odry na statku „Chodkiewicz” z Płocka (utrzymuje on stałą komunikację pomiędzy Warszawą a Płockiem).

Płynąc wzdłuż Odry minister stwierdził, jakie są postępy i możliwości odbudowy zniszczeń. Wszystkie zagadnienia były wypytywane natychmiast przez komisję fachowców, która oceniała możliwości zwiększenia tempa odbudowy, potrzeby finansowe i materiałowe itp.

Wydobyto nowe jednostki

W korycie Odry, kanałach portowych i na Zalewie Odrzańskim znajdują się jeszcze duża ilość wszelkiego rodzaju taboru, który został przez Niemców zatopiony, względnie też uszkodzony w czasie działań wojennych. Tabor ten naogół przedstawia wielką wartość, to też stale przeprowadza się prace, których celem jest wydobycie jednostek i oddanie ich do remontu, by mogły znowu służyć potrzebom naszych portów.

Na wodach Zalewu leżała w wodzie duża nowoczesna draga ssąca, zbudowana, przez Niemców w 1942 r., która uszkodzona w czasie wojny przez artylerię zatonała. Władze polskie postanowiły ją wydobyć: w tym celu sprowadzono z Gdyni statek ratowniczy „Smok”, przy pomocy którego rozpoczęto prace. Najpierw zalepiono plastrami powstałe na skutek uderzenia pocisku dziury, a następnie wypompowano wodę i wydobyto statek na powierzchnię.

Jest to jak stwierdzono bardzo nowoczesny typ drugi ssący, który będzie mógł oddać nam jeszcze wielkie usługi; draga do remontu zostanie odpraważona do Stoczni Gdańskiej.

Prawie że równocześnie wydobyto również

W Szczecinie minister zwiedził port i stan odbudowy urządzeń komunikacyjnych, a przede wszystkim akcję podnoszenia i budowy mostów kolejowych i drogowych. Następnie komisja inspekcyjna udała się na wyspę Wolin, a szczególnie do Warszewa, by obejrzeć prace związane z uruchomieniem linii Sztokholm—Warszawa—Praga. Komisja stwierdziła, że postępy robót na tym odcinku są wykonywane z właściwą szybkością i że należy się spodziewać otwarcia linii w określonym poprzednio terminie.

prom kolejowy o wymiarach 30x4,5 m. I ta jednostka jest uszkodzona tylko w niewielkiej mierze. Dawniej służyła ona do utrzymania komunikacji pomiędzy obydwu brzegami Odry.

—O—O—O—

Eksport chlorku magnesu

Do portu szczecińskiego przybyło ostatnio kilka statków z rudą (łącznie w tym okresie nawigacyjnym do Szczecina zawinęło już przeszło 40 transportów rudy) oraz statek „Goma” z koźmi. „Isar” przywiózł znowu 1539 repatriantów.

Opuściły port liczne statki z węglem oraz statek z chlorkiem magnezu dla Danii. Chlorek magnezu otrzymujemy z Niemiec w ramach reparacji wojennych i nadwyżkę ponad własne potrzeby kierujemy za granicę.

Transport wełny

Do portu szczecińskiego przybył statek polski „Lech”, który w porcie centralnym wyładował 146 ton wełny australijskiej dla władz radzieckich. Statek ten kursuje stale na linii Gdynia—Londyn.

Otrzymamy statki z zagranicy

Towarzystwo Żeglugi Przybrzeżnej na Bałtyku „Gryf” przeprowadza rozmowy z zagranicą w sprawie nabycia statków, które nadawałyby się do żeglugi na terenie Zalewu Szczecińskiego i na odcinku Szczecin—Gdańsk. Rozmowy rozwijają się pomyślnie i jest nadzieja, że otrzymamy jednostki, które będą mogły być na tych liniach uruchomione. W rejonie ujścia Odry odczuwa się bowiem bardzo brak jednostek, które by połączając liczne miejscowości leżące nad Zalewem ze Szczecinem.

RZECZOZNAWCY PORTOWI ORGANIZUJĄ SIĘ

W Szczecinie przebywa już dość znaczna ilość wszelkiego rodzaju rzeczoznawców portowych. Postanowili oni utworzyć organizację, która zajmie się sprawami zawodowymi, taryfami itp.

PRACE INWESTYCYJNE W PORTACH

Wydział Administracji Wybrzeża przystąpił do przeprowadzenia inwestycji w porcie w Swinoujściu i w Dziwnowie. Najważniejszą z początkowych prac będzie zbadanie dna i oczyszczanie dróg wodnych, usunięcie wraków i wszelkiego rodzaju przeszkód, a następnie naprawienie nabrzeży i przeprowadzenie koniecznych instalacji.

NOWY TRANSPORT DOMKÓW FIŃSKICH

Przy nabrzeżu Pilotowym w Gdyni statek fiński „Ena” przeladował przy pomocy dźwigu wprost do wagonów kolejowych składane domki fińskie, które w ilości 35 sztuk z przeznaczeniem dla Katowic przywiózł do portu Kotka w Finlandii.

PRZETWÓRNIE PAŃSTWOWE PRZEROBIA 800 TON RYB

W związku z rozpoczęciem sezonu dalekomorskich połowów śledziowych państwowe przetwórnice rybne w Gdyni przystępują do intensywnej pracy przetwórczej, a mianowicie do solenia i produkcji konserw trwałych, jak marynaty śledziowe, śledzie w oliwie i śledzie w pomidorach. Planuje się przerobkę w przetworach państwowych około 800 ton w ciągu sezonu.

Także w zakresie produkcji konserw z surowca słodkowodnego planuje się ożywienie w związku z zakontraktowaniem od Centrali Rybnej dostawy 20 ton ryby słodkowodnej tygodniowo.

Wymienione konserwy są przeznaczone tak na rynek krajowy, jak i zewnętrzny. Dla spopularyzowania swoich wyrobów Zjednoczone Przetwórnice Rybne w Gdyni, przyznały specjalne upusty dla tranzakcji zawartych na Targach Gdańskich.

REWINDYKUJEMY SIECI RYBACKIE

Morski Instytut Rybacki przeprowadza rewindykację sieci polskich, jakie przez Niemców zostały wywiezione na teren Niemiec. Ostatnio MIR—Szczecin przejął z Hamburga 15767 kg sieci i 125 kg korka na linie od sieci rybackich.

Rewindykacja naszego sprzętu rybackiego, którego brak tak bardzo odczuwają nasi rybacy pozwoli na zwiększenie akcji połowów ryb.

Międzyzdroje przepelnione

Najwspanialsze kąpielisko za zachodnim odcinkiem polskiego wybrzeża Międzyzdroje są dosłownie przepelnione. Pomimo dużych trudności komunikacyjnych, czasowicze pokonują wszystkie kłopoty i tysiącami przybywają nad Bałtyk. W niedzielę trudno jest w lokalach zdobyć miejsce, a plaża jest dosłownie nabitą kąpiącymi się.

By ułatwić dotarcie do Międzyzdrojów w najbliższym czasie uruchomiony zostanie nowy statek „Telimena” na odcinku Szczecin—Międzyzdroje Południe. Statek ten jest większy od dotychczas kursującej na tym odcinku linii statku „Jolanty”. „Telimena” posiada 200 ton wyporności i może zabrać poza dużą ilością bagażu 400 pasażerów. Na statku znajdują się także stała orkiestra i buffet. Jest to jednostka jak na nasze warunki stosunkowo luksusowa, posiada bowiem dwa piękne salony.

Po sezonie „Telimena” będzie kursowała na linii Szczecin—Swinoujście. Jest to statek silnie zbudowany, tak że zimą nie będzie się on potrzebował obawiać mniejszej kry i lodów. Dział statku jest specjalnie umocniony do pływania po lekko zamarłej przestrzeni Zalewu Szczecińskiego.

Tysiące letników

Miejscowością do której ściągają olbrzymie tłumy letników i czasowiczków jest Ustka, nowo uruchomiony port polski na zachodnio-pomorskim wybrzeżu, a równocześnie wspaniałe kąpielisko. W pierwszych dniach sierpnia oceniano liczbę czasowiczków na 7—10 tysięcy. W niedzielę liczba przybywających na świąteczny odpoczynek gości wzrasta o dalszych 5 tysięcy.

Wielka konferencja portowa w Szczecinie

W PIERWSZYCH DNIACH SIERPNIĄ ROZPOCZĘŁA SIĘ W SZCZECINIE WIELKA KONFERENCJA PORTOWA, KTÓREJ CELEM JEST OMÓWIENIE CAŁOKSZTAŁTU PRAC PORTU SZCZECIŃSKIEGO. ROZMOWY PROWADZONE SĄ POD KIEROWNICTWEM WICEMINISTRA ŻEGLUGI PETRUSEWICZA. POWOŁANYCH ZOSTAŁO 5 KOMISJI, KTÓRE OBRADUJĄ NAD POSZCZEGÓLNYMI ZAGADNIENIAMI. W OBRADACH BIERZE UDZIAŁ SZEREG POLSKICH FACHOWCÓW Z ZAKRESU ODBUDOWY PORTÓW I PLANOWANIA M. N. DYREKTOR CENTRALNEGO URZĘDU PLANOWANIA ASHENAS.

WICEMINISTER PETRUSEWICZ OŚWIADCZYŁ W CZASIE KONFERENCJI, ŻE RZĄD ZADECYDOWAŁ, IŻ PORT SZCZECIŃSKI BĘDZIE GŁÓWNYM PORTEM WĘGLOWYM POLSKI. W R. 1950 PORT PRZELADUJE 9 MILIONÓW TON WĘGLA.

Będziemy przeladowywać więcej węgla

Port szczeciński przeladowuje w chwili obecnej około 1000—1200 ton węgla dziennie. Urządzenia jakimi port dysponuje pozwalają jednakże już teraz na przeladunek do 1600 ton węgla, jednakże takie ilości węgla nie nadchodzą do Szczecina. Niski stan wody na Odrze jest przyczyną, że węgiel nadchodzi jedynie koleją, a transporty wodne ze Śląska są tak nikłe, że nie można ich brać pod uwagę. Właściwie więc obecny stan urządzeń przeladunkowych nie jest w pełni wykorzystany.

Wkrótce mają być jednakże przeprowadzone inwestycje, które pozwolą na zwiększenie przelotności kolei, tak że port będzie dysponował odpowiednią ilością węgla. Licząc się z tym stanem przystąpiono w porcie szczecińskim do budowy nowego punktu przeladunkowego dla węgla i to na nabrzeżu „Arsenal” na północ od Wałów Chrobrego. Tu przeprowadzone już zostały tory kolejowe i stawia się 4 dźwigi. Montowanie dźwigów potrwa

jeszcze kilka tygodni; tymczasowo nabrzeże ma być wykorzystane do przeladunku węgla systemem więcej prymitywnym.

Uruchomienie nowego punktu przeladunkowego pozwoli na eksport około 1000 ton węgla dziennie. Od września port szczeciński będzie mógł więc każdego dnia wysłać 2500 ton węgla, co stanowi miesięcznie około 75 tysięcy ton. Naturalnie ostrożnie tej cyfry przeladunku będzie zależało przede wszystkim od tego, czy do portu zostanie dostarczona potrzebna ilość towaru.

W chwili, gdy numer „Szczecina” był już w druku do nabrzeża „Arsenal” przybił pierwszy szwedzki statek. Załadunek węgla odbywa się przy pomocy specjalnie skonstruowanych rylnie przesykowych. Dźwigi montuje Stocznia Gdańska i będą one gotowe do pracy we wrześniu.

CZESŁAW SOBCZYK

Dwa lata twórczej pracy

Mineło już dwa lata od tego czasu, kiedy w r. 1945 b. więźniowie z Gusen, Mathausen i innych obozów hitlerowskiej kaźni, przystąpili do organizacji w Szczecinie jednej z pierwszych placówek spółdzielczych p. n. „Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka”. Jeszcze żywo posiadamy w pamięci widok tego wielkiego i beznadziejnego rumowiska, przy Al. Wojska Polskiego 39, kiedy to pierwsi pionierzy drukowanego słowa polskiego wygrzebywali poszczególne części maszyn z gruzów zburzonej i spalonej drukarni. Wielu obserwatorów i ówczesnych rzekomych „pionierów” niedoceniało wartości tej skromnej, a jakże twórczej grupy ludzkiej, która z niczego potrafiła tworzyć nowe wartości. Organizatorzy spółdziel-



Budynnek księgarni

Fot. autor

czej placówki wydawniczej nie przejmowali się jednak tym niewłaściwym krytycyzmem i niekiedy półmichowskim ze strony małowartościowych jednostek i pracowali uparcie dalej. Nic też dziwnego, że już w kilka tygodni później, na gruzach tego rumowiska — poczęła wróc polska praca.

Już w sierpniu 1945 r. ukazują się nakładem spółdzielni pierwsze polskie pocztówki z widokami piastowskich zabytków Szczecina. We wrześniu spółdzielnia wydaje pierwsze numery tygodnika „Pionier Szczeciński”. W dalszej kolejności wchodzi plan miasta, kalendarzyk szczeciński i t. p. Spółdzielnia „Polskie Pismo i Książka” bierze także czynny udział w organizacji pierwszego „Dnia Spółdzielczości” w Szczecinie, wydając barwne plakaty propagujące spółdzielczość.

Dziś, kiedy obchodzimy dwulecie działalności tej pożytecznej i twórczej placówki, nie można nie wspomnieć o trudnościach, jakie się w pracy codziennej nadarzały. A trudności napotymano najrozmaitsze, brak funduszy, sprzętu i t. d. Na skutek centralnych zarządzeń spółdzielnia nie uzyskała swego czasu zezwolenia na wydawanie tyg. „Pionier Szczeciński”, jak również wiele miesięcy musiała zabiegać o przydział drukarni, którą sama stworzyła. Zarząd i Rada Nadzorcza nie opuściły jednak rąk i uparcie pracowały dalej. W czerwcu ubr. r. przystąpiono do wydawania nowego tygodnika p. n. „Szczecin”. W międzyczasie ukazują się także broszury monograficzne inż. P. Zaremby i mgr. Cz. Piskorskiego p. t. „Polski Szczecin” i inż. P. Zaremby p. t. „Polska Flaga w Szczecinie”.

W pierwszą rocznicę pracy w Szczecinie, spółdzielnia wydaje ilustrowany album p. t. „Zabytki Piastowskiego Szczecina”, w opracowaniu mgr. Cz. Piskorskiego.

Dużo inicjatywy spółdzielnia włożyła w organizowanie w ub. r. wystawy p. t. Książka i jej powstanie. Wystawa ta urządzona z myślą zbliżenia



Fot. autor

Stoisko Spółdzielni Wydawniczej „Polskie Pismo i Książka” na ostatniej wystawie szczecińskiej „Pokaz Wzorów Wytworczności” w gmachu Muzeum Morskiego

szarego człowieka pracy z książką, należy do najważniejszych imprez kulturalno - oświatowych polskiego Szczecina i była pierwszą wystawą książki polskiej na Ziemiach Odzyskanych. W skromnej lecz obszernej sali, świeżo, co dopiero wyremontowanego budynku, zgromadziła szereg cenny zabytków książki polskiej, jak również przedstawiła dorobek powojennego piśmiennictwa polskiego.

Niemalże też zachodu i pracy kosztowało spółdzielnie wyremontowanie budynku, w którym mieści się obecnie redakcja tyg. Szczecin, Agencja Reklamy oraz księgarnia.

Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” bierze zawsze czynny udział we wszystkich przejawach życia społeczno - gospodarczego polskiego Szczecina i Pomorza Zachodniego. Ostatnio spółdzielnia brała udział w wystawie szczecińskiej p. t. „Pokaz wzorów Wytworczności”, na której to w pomysłowym i estetycznym stoisku przedstawiła plastycznie swój dwuletni dorobek. Kilka tygodni temu otwarta została przez spółdzielnię także druga księgarnia w dzielnicy portowej (ul. Parkowa).

W najbliższym czasie spółdzielnia wyda zbiór nowel zachodnio - pomorskich p. t. „Pod znakiem Gryfa”, w opracowaniu mgr. W. Lachnitta, a także drukować będzie „Legends Pomorskie”, w opracowaniu T. Karpowicza. Z poważniejszych nowości spółdzielczych w przygotowaniu do druku jest praca mgr. J. Drozdowicza, p. t. „Ważniejsze zagadnienia organizacji i przedsiębiorstw spółdzielni handlowych”.

Robiąc dziś to krótkie zestawienie dwuletniej pracy, trzeba stwierdzić, że Spółdzielnia Wydawnicza „Polskie Pismo i Książka” włożyła duży wkład w odbudowę polskiego życia gospodarczego na Pomorzu Szczecińskim. Na szczególne podkreślenie zasługuje realizowanie określonego, sobie planu

Przemysł konfekcyjny na Pomorzu Zachodnim

Przed wojną Pomorze Zachodnie, a przede wszystkim Szczecin i kilka innych miast powiatowych były większymi ośrodkami przemysłu konfekcyjnego. Rozwój tego przemysłu opierał się zresztą również o własne wytwórnie materiałów włókienniczych; na terenie województwa znajdowało się bowiem kilka większych fabryk włókienniczych i tkalni.

Wojna niestety zdewastowała w większej części przemysł tkacki. W chwili obecnej czynne są tkalnie w Choszczynie, Bobolicach i w Drawsku. Zakłady w Choszczynie zajmują się obecnie jedynie produkcją koców, ponieważ nie posiadają fachowych pracowników, by rozpocząć wytwarzanie lepszych gatunków towarów. W przedsiębiorstwie pracuje około 120 pracowników. W miarę doszkalań personelu przewiduje się produkcję lepszych materiałów.

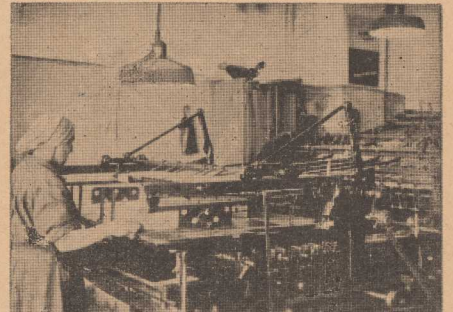
Zakłady w Drawsku są uruchomione zaledwie w 15 proc., pomimo że ich zdolność produkcyjna wynosi około 30 tysięcy metrów miesięcznie. Zatrudniają one zaledwie 30 pracowników. Brak kwalifikowanych fachowców i tu uniemożliwia zwiększenie produkcji.

Na wyspach rejonu ujścia Odry pracuje już 7400 Polaków

Powiat woliński obejmujący wyspę Wolin, część wyspy Uznam i kilka mniejszych wysp znajdujących się na Zalewie Szczecińskim zamieszkuje obecnie 7400 Polaków i 4300 Niemców. O ile chodzi o ludność polską to 4400 mieszka w miastach, a reszta 3000 na wsi. Niemcy również w większości mieszkają w miastach, przy czym gros ludności niemieckiej znajduje się w Swinoujściu. Na Swinoujście przypada blisko 3 tysiące Niemców.

Powiat ten zamieszkuje — o ile chodzi o ludność wiejską — przede wszystkim rybacy; ziemi ornej jest tu niewiele, bowiem tylko 6500 ha. Na jednego mieszkańca wsi wypadają więc 2 ha. ziemi; stan ten można zrozumieć, gdy weźmie się pod uwagę, że są to z zasady małe działki rybackie. Przed wojną rybacy trudnili się również gospodarką hodowlaną. Ponieważ obecnie urządzenia odnawiające nie są jeszcze w pełni odremontowane i łąki są pod wodą prowadzenie tego rodzaju gospodarki jest niemożliwe.

działalności. W realizacji tego planu przebijają nie tylko duży wysiłek pracy, ale także pewna upartość i wiara w pokonanie każdych napotykanymi trudnościami. Dlatego jak słusznie powiada prez. Zarządu Spółdzielni. ob. L. Królik „zdajemy sobie sprawę z rozlicznych trudności odcinkowego wy-



Tygodnik „Szczecin” w druku

Fot. autor

konania planu odbudowy gospodarczej i kulturalnej, a zwłaszcza całkowitego zagospodarowania piśmiennictwa i książki Pomorza Szczecińskiego, ale przebrnęliśmy już najgorszy okres. Bogaci w doświadczenia, pewni harmonijnego i społecznego współdziałania zainteresowanych czynników i powołanych osób — doprowadzimy do tego, że w niedługim czasie wybudujemy na frontonie naszego placu — na usuniętych gruzach nowoczesny gmach „Kultury Spółdzielczej”.

Przemysł konfekcyjny Pomorza Zachodniego nie jest więc oparty o materiały włókiennicze wytwarzane na miejscu. Do istniejących tu fabryk tekstylii się przywożą. Państwowe Zakłady Przemysłu Konfekcyjnego posiadają na terenie województwa 3 zakłady: dwa w Szczecinie i jeden w Myśliborzu. Fabryki szczecińskie są wyposażone w 344 maszyny, a przedsiębiorstwo myśliborskie liczy 74 maszyny.

Warunki rozwoju dla przemysłu konfekcyjnego, po przejęciu tych terenów przez władze polskie nie były łatwe. Brakowało w fabrykach nie tylko maszyn, które zostały wywiezione (a które ostatecznie w pewnej mierze udało się skompletować) ale przede wszystkim również fachowców. Dzięki jednakże wytrwałej pracy kierownictwa, zakłady obecnie przekraczają już regularnie plan produkcji. W czerwcu przy stanie 1076 pracowników wytworzono 20 tysięcy mundurów i 2583 suknie damskie. Do Centrali Tekstylnej odstawiono towarów wartości 26,7 milionów złotych. Plan pracy został przeto wykonany w 118 proc. Brak kredytów inwestycyjnych utrudnia dalszą rozbudowę placówek.

Zasiewy i żniwa dały tu dobre wyniki: rolnicy zaorali 6300 ha, a zasiali 5700 ha. Można więc powiedzieć, że prawie cała ziemia orna została uprawiona. Pod tym względem powiat wysuwa się na pierwsze miejsce w województwie.

Gospodarstwa są tu już na ogół wszystkie zajęte; do remontu nadają się 62 zagrody. Osad zniszczonych w więcej niż 25 proc. jest 80. Ilość inwentarza żywego nie jest jeszcze coprawda wystarczającą, ale wzrasta szybko; rolnicy posiadają 1040 sztuk bydła, 1000 świń i 700 sztuk kóz i owiec.

Procent ludności autochtonicznej jest niewielki; ogółem zweryfikowanych zostało 40 autochtonów. Są to rybacy, którzy posiadają duże doświadczenie zawodowe.

O ile chodzi o zakłady przemysłowe, to najmniejszym obiektem jest stocznia łodzi i kutrów w Swinoujściu. W powiecie znajduje się też 9 zakładów zajmujących się przetwórstwem rybnym, ale tylko 4 z nich są czynne.

KPT. JAROSŁAW SOBIESZCZAŃSKI

Jak obsialiśmy Pomorze Zachodnie?

II

WIOSENNĄ AKCJĄ SIEWNĄ 1946 R.

Akcja Siewna roku 1946 — rozpoczęta została w ostatniej dekadzie kwietnia. Na terenie województwa było (I.IV.46)

ludności niemieckiej	119.000
ludności polskiej	494.000
traktorów	700
koni	37.000
bydła	52.000

Nasz plan wewnętrzny przewidywałyśmy na:

zbiór jarych	280.000
okopowych	120.000
Razem	400.000

Prócz posiadanych ziół i sadzeniaków własnych jeszcze w grudniu 1945 r. Wojewódzka Akcja Siewna wystąpiła z zapotrzebowaniem na:

ziarna	36.000 t
sadzeniaków	200.000 t

Zapotrzebowanie to zostało pokryte tylko w części przerzuceniem na nasz teren ogółem 25.000 t. ziół twardej, co mogłoby pokryć zapotrzebowanie siewne teoretycznie około 125.000 ha.

Ziemiaki zupełnie nie dopisały, bo przez ewidencję Akcji Siewnej z wszelkich źródeł, a więc z województw centralnych, ze świadczących rzeczowych od Wojska Polskiego, Armii Czerwonej oraz z zakupu na wolnym rynku wszystkiego razem przeszło tylko 20.000 ton sadzeniaków; reszta, do łącznej sumy dosadzenia około 60.000 ha ziemniakami — wystarała się inicjatywa osadnika oraz czynniki organizacyjne P. N. Z. Przerzuty obejmowały kolejno w/g ilości: jęczmień, ows, pszenicę, mieszanke, strączkowe, różne i ziemniaki.

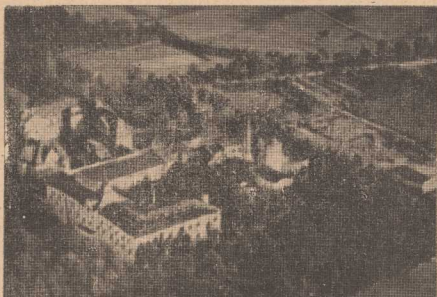
Źródłami przerzutów były: źródła krajowe, sowiecka okupacja Niemiec, zachodnia Z. S. R. R. oraz UNRRA.

Przerzuty ocenić należy jako przedsięwzięcie szczególnie nienormalne w rolnictwie, które jest ściśle zależne od przyrody. Wynikały stąd najróżniejsze, czasem nieoczekiwane nawet, skutki przyrodnicze tego działania. Nie uniknęło także pomyłek w różnieniu ziół ozimych od jarych w pośpiechu późniejszego wysiewu przy ówczesnym poziomie stacji badania roślin, organizującej się dopiero przy Izbie Rolniczej, były trudności kolejowe, z konwojentami, wszędzie był brak odwołanych ludzi i doświadczenia, rozmaite psychiczne opory osadnika, jak niechęć do późnego siewu i t.p. stawiały przed nami co chwila nowe i nowe trudności.

Mimo takiego stanu rzeczy, liczby, nadesłane z powiatów wykazały, że wykonano w 18 powiatach:

a) zasiewy ziół na	235.000 ha
b) zasadzono ziemniaków	57.000 ha
c) innych okopowych	14.000 ha
Razem	306.000 ha

Možnaby twierdzić, że gdyby ziarno przerzutowe nadeszło na czas, a nie w pewnej części znacznie spóźnione, gdyby część traktorów nadesłana z kraju, także przyszła wczasu oraz w doskonałym stanie — to siewy mogłyby osiągnąć cyfrę wyższą, choć sądzić możemy, że brak ten (remanet) został pokryty przez wcześniejszy wysiew przedsiębiorczego rolnika, który nie czekał na spóźniające się dostawy.



Oto widok nowo odremontowanego wielkiego sanatorium w Polczynie Zdroju

AGENCJA REKLAMY „P. P. K.”
 Szczecin, Al. Wojska Polskiego 41
 Telefon 25 - 06
załatwia wszelkie reklamy

ZNIWA 1946 r.

Ostatecznie przed zniwami 1946 roku stanęliśmy wobec obszaru

zbiór ozimych	173.000 ha
zbiór jarych	235.000 ha
Razem	408.000 ha

— mając jeszcze okopowych 71.000 ha oraz spadek użytków zielonych 90.000 ha czyli obszar zagospodarowany do wyczerpania — 1.100.000 ha, czyli mniej więcej 50% ogólnego obszaru użytkownych województwa.

Spotkaliśmy się z odgórnymi wątpliwościami odnośnie prawdziwości naszych cyfr. Istotnie, jeżeli przejedzie się samochodem z Warszawy drogą Wałcz—Kalisz—Rzeczycza—Starogród, lub kolejją przez Choszczno obraz obszarów pokrytych ostem, wydaje się zastraszającym. Jest to właśnie owa pozostała połowa ziemi województwa, która doznała szczególnych zniszczeń wojennych, lub wcale nie jest zagospodarowana, gdyż nie została dostatecznie nasyciona żadnym z trzech podstawowych czynników rolniczego rozwoju: człowiekiem, siłą pociągową i ziarnem. Cyfry nasze zresztą podajemy na odpowiedzialność organów powiatowych, które z jednej strony nie dysponują środkami, aby nalezyć wszelkie pomiary przeprowadzić, a oprócz tego na podawanie liczb przez gminy wpływa — niedocenianie może, lecz bezsprzecznie działający — kompleks (jak go nazywamy) wrażeń psychiczno-gospodarczych rolnika; jak np. świadcząca rzeczowe, choć umorzona skryptów dłużnych przy sposobności plag myszy i t. p.

Ostatnio wobec rozwoju działania specjalnego oddziału statystyki w Wydziale Planowania i Koordynacji Urzędu Wojewódzkiego należy spodziewać się znacznego polepszenia się wiarygodności liczb. W każdym razie dodać muszę, że przeprowadzone ostatnio w skali województwa, porównanie cyfr siewu wiosennego z cyframi hektarów, objętych zniwami, przy sposobności przeprowadzenia zniw, że liczby te nie odbiegały znacznie od siebie, a raczej potwierdziły dane akcji siewnej.

Zagadnienie prawdziwości liczb, podawanych z gmin, poprzez powiat, na szczebel wojewódzki nie

przestaje być zagadnieniem pierwszorzędnej wagi dla planowania i oceny osiągnięć.

W obecnym stanie liczb, uchwyconych tak, jak nam w nie każą wierzyć powiaty, dają możliwość porównać obszar zniw z roku 1945 z rokiem bieżącym, a więc:

	1945 r.	1946 r.	więcej o
ozimin	158.000	173.000	15.000
jarych	43.000	234.000	191.000
okopowych	36.000	71.000	35.000
Razem obszar ziół i okopowych wynosił	237.000	478.000	241.000

czyli zagospodarowanie województwa wzrosło blisko o 22% w stosunku do całości 1.100.000 ha, a rok 1946 podał nam zniwa na przestrzeni dwa razy większej od poprzedniego roku 1945.

Przy prawdopodobnym wzmożeniu tempa zagospodarowania należałoby sądzić, że najwcześniejszy zniwa roku 1949 odbyć się mogły na pełnym obszarze użytków ornym województwa.

Pewne poważne obawy nasuwa jeszcze drugie zagadnienie, którego waga stawia je na czołowym miejscu. Otóż wartość plonu jest mała. Pierwsze omoty 1946 roku wprawdzie miejscami wykazały 10 q z 1 ha, jednak były i wahania w dół do 4 q, a przeciętna nie przekracza jednak 6 q.

Przyczyny tego stanu rzeczy leżą w złej uprawie roli przez rolnika, obcego gospodarzowi w terenie nieznanym pod jakimkolwiek względem kultury rolnej, a w szczególności z braku obornika, wobec drożyzny nawozów sztucznych, niechęci do kredytu u drobnego, mało zagospodarowanego rolnika oraz wobec nieukończonych jeszcze procesów formalnego uwłaszczenia osadnika na powierzonym mu gospodarstwie.

Plagi natury przyrodniczej, jak myszy, szczury, w pewnym stopniu dziki, a nawet grożąca stonka ziemniaczana nie mają tak wielkiego znaczenia, jak czynniki natury psychiczno-gospodarczej, w których czołowym jest pewność nadania własności. Dokumenty uwłaszczające osadnika niewątpliwie podnoszą jego niekontrolowany wysiłek w każdym kierunku, co zbiorowo dać powinno ogromny postęp zarówno w ilościowym wzroście pożytków gospodarczych jak i ich jakości.

Najbardziej emocjonujący plakat odezwy nie wykrzesze z rolnika realisty tyle wysiłku, co dokument, uwieńczający jego dążenia do pełnego i niepodzielnego posiadania ziemi na własność.

WALERIAN LACHNITT

Święte wzgórza Pomorza

Świat baśni i legend jest równie bogaty na Pomorzu Zachodnim jak w Polsce Centralnej. W mych niedzielnych obrazkach z dziejów Pomorza miałem niejednokrotnie sposobność potrzącać baśniowe i legendarne struny naszej na Pomorzu przeszłości. Całość zagadnienia czeka jednak na opracowanie, a wobec trudności dotarcia do odpowiednich materiałów jeszcze pewnie długo czekać będzie musiało. Skoro jednak świat baśni i legend pomorskich zostanie opracowany, okaże się dowodnie to, co już dzisiaj pobieżnie stwierdzić można, że wśród pomorskiego ludu krążyły te same legendy co nad Wartą i Wisłą: o śpiących ryce-rzach, ogromnych i ukrytych skarbach, zatopionych miastach, kościołach i dzwonach, o czartach, krasnoludkach i czarownicach. Nie ma tu na Pomorzu Łysej Góry, na której nie-czyste siły urządziłyby swe sabaty, ale skoro już dzisiaj pobieżnie stwierdzić można, że wzgórzach Pomorza Zachodniego.

Cztery były w średniowieczu święte wzgórza na Pomorzu: koło Koszalina, Smołdzina, Derłowa i Polanowa. Najmniej mówi historia o wzgórzu koło Derłowa. Stary poemat, opiewający wielki huragan, jak i odwiedził Pomorze za Bogusława X-go w 1497 roku, wspomina o świętej górze derłowskiej z klasztorem Kartuzów. Aż na stoki owej góry potężna północno-zachodnia wichura połączona z niesłychanie wysoką falą wyrzuciła jeden z trzech statków, stojących u ujścia Wieprzy. Z tym huraganem wiąże się — nawiasem mówiąc — wszystkie sągi o pogrążonych w falach miastach, w dni szczególnie dających znać o sobie z toni jezior dźwiękiem zatopionych dzwonów.

Daleko więcej szczegółów przekazała nam przeszłość o drugim świętym wzgórzu Chelmu pod Koszalinem. Kiedyś miał Chelm dla Pomorza Zachodniego znaczenie podobne temu, ja-

kie w Polsce Centralnej miała Jasna Góra. Stała tu kapliczka Matce Boskiej poświęcona, z Jej cudownym obrazem, a liczne pielgrzymki ciągnęły na szczyt świętego wzgórza z najdalejszych okolic Pomorza.

Podobnie dla cudownych sił sławnym się stało wzgórze pod Smołdzinem. Pomorzanie byli ludźmi morza, a wiemy, że patronem żeglarzy jest św. Mikołaj, ten tak dobrze nam z czasów dzieciństwa znany przyjaciel dzieci. Owo wzgórze Rewekol pod Smołdzinem jemu poświęcone, wielką niegdyś cieszyło się sławą. Spieszył tu każdy, kto w niebezpieczeństwie morskim będąc pielgrzymkę do patrona żeglarskiego rzemiosła ślubował. Spieszył i ten, który dopiero morskim falam życie swe i mienie powierzyć zamierzał, w pierw jednak o opiekę świętego prosić nie omieszkał. Znaczenie i powaga wzgórza Rewekol z kaplicą św. Mikołaja da się odszukać w samej nazwie świętego miejsca. Pochodzenie nazwy Rewekol upatrują niektórzy w łacińskim określeniu „revendus colis” — co znaczy po polsku „czcigodne wzgórze”.

Miejscem nabożnych pielgrzymek była również góra pod Polanowem. I tutaj znajdowała się kaplica, nie wiadomo już dziś tylko jakiemu świętemu poświęcona. Na stoku góry było cudowne źródelko. Z kapliczki pozostały jeszcze ślady murów rozsypanych w bezładny stos kamieni. Mimo, że wzgórze jest dość oddalone od Polanowa przy kapliczce był kiedyś cmentarzyk, a może nawet mieszkali tu słudzy Boży, jeden czy dwóch, którzy rok długi opiekowali się świętym miejscem. Choć kapliczka, sądząc po zarośniętych trawach ruinach nie wielkich musiała być rozmiarów, zachowały się liczne notatki o dyktowanych wdzięcznością ślubach odbycia pielgrzymek tu właśnie pod Polanów. Musiało to być kiedyś najbardziej

ADWOKAT ROMAN ŁYCZYWEK

Sytuacja prawna upaństwowionych przedsiębiorstw

Niezależnie od ogólnych przepisów o przejściu na własność Skarbu Państwa mienia Rzeczy Niemieckiej i obywateli niemieckich narodowości niepolskiej, zawartych w ustawie z 6. V. 1945 r. w dekrety z 8. III. 1946 r. o majątkach opuszczonych i ponemieckich, ustawa z dnia 3. I. 1946 r. o przejściu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, zawiera przepisy specjalne dotyczące przejścia na własność Państwa bez odszkodowania przedsiębiorstw przemysłowych, górniczych, komunikacyjnych, bankowych, ubezpieczeniowych i handlu, które należały przedtem do Rzeczy Niemieckiej i b. wolnego miasta Gdańska, do niemieckich i gdańskich osób prawnych, do spółek kontrolowanych przez państwo, lub obywateli niemieckich lub gdańskich oraz do osób, które zbiegły do nieprzyjaciela.

Przedsiębiorstwa te przechodzą na własność Skarbu Państwa bez względu na swój charakter branżowy, oraz bez względu na rozmiar. Nie dotyczą tych przedsiębiorstw w szczególności przepisy normujące upaństwowienie przedsiębiorstw należących do właścicieli polskich, a więc przedsiębiorstw przynależnych do specjalnej branży, czy też zdolnych do zatrudnienia ponad 50. ciu pracowników na jedną zmianę. Postępowanie przy przyjmowaniu przedsiębiorstw tych na własność Państwa zostało unormowane rozporządzeniem Rady Ministrów z 30. I. 47 r.

Zgodnie z tym rozporządzeniem powstały przede wszystkim Wojewódzkie Komisje dla spraw upaństwowienia przedsiębiorstw które ukończyły już akcję rejestracji przedsiębiorstw przechodzących na własność Skarbu Państwa. Przedsiębiorstwa te zostały ogłoszone w wykazach w Wojewódzkich Dziennikach Urzędowych. Wykaz zamieszczony w Szczecińskim Dzienniku Wojewódzkim obieleł około 5.000 przedsiębiorstw określonych w wykazach pod względem nazwy i siedziby przedsiębiorstwa, pod względem przedmiotu działalności, właścicieli niemieckich i obecnego przedsiębiorstwa. Wykaz obieleł niewątpliwie pewną ilość obiektów, które jakkolwiek stanowiły w okresie niemieckim przedsiębiorstwo to jednak w wyniku zniszczenia w okresie wojny i po wojnie utraciły swój charakter przedsiębiorstwa. A stały się tylko — isk w wielu wypadkach — placami przemysłowymi, lub pustymi halami fabrycznymi, czy też obiektami o minimalnym wyposażeniu technicznym.

Jeżeli tego rodzaju obiekty zostały następnie wyposażone w nowe urządzenia przez przedsiębiorcę polskiego, to zgodnie z rozrządzeniem Wojewódzkiej Komisji dla Upaństwowienia Przedsiębiorstw (również i w Szczecinie), upaństwowienie takiego obiektu nie

powinno mieć miejsca. W takim wypadku przedsiębiorca polski winien raczej indywidualnie nabyć od Urzędu Likwidacyjnego względnie Gen. Insp. Specjalnej Akcji Likwid., czy agend Funduszu Inwestycyjno-Obrotowego Przemysłu Ziemi Odzyskanych poszczególne remanenty, czy urządzenia niemieckie, a nie powinien uchodzić za zarządcę, czy posiadacza przedsiębiorstwa niemieckiego, które w istocie rzeczy nie istniało.

Sytuacja faktyczna i prawna przedsiębiorstwa, które zostało upaństwowione, w Szczecińskim Dzienniku Wojewódzkim jest taka, że przedsiębiorstwa te jako całości techniczne i organizacyjne, są traktowane jako własność Skarbu Państwa i z tych względów poszczególne części i urządzenia tych przedsiębiorstw nie będą mogły być odrębnie sprzedawane obecnym posiadaczom. Prywatyzacja obiektów takich jest zgodnie z oświadczeniami kierowników polityki gospodarczej Państwa, przewidziana i to zasadniczo w takich rozmiarach w jakich przedsiębiorstwa prywatne, stanowiące własność Polaków na terenie reszty kraju nie podlegały upaństwowieniu (a więc wszystkie przedsiębiorstwa zatrudniające ponad 50 pracowników na jedną zmianę, wyjąwszy branże podlegające generalnie upaństwowieniu).

Przy uzyskiwaniu w dzierżawę, lub na własność obiektów rzemieślniczych, lub przemysłowych decydować będą zasady dekretu z 6. XII. 1946 r. o przekazywaniu przez Państwo mienia nierolniczego na obszarze Ziemi Odzyskanych i organizacyjne, działającej na terenie całego kraju, oraz Wojewódzkiej Komisji Klasyfikacyjno-Szacunkowej, działającej na terenie całego kraju, oraz Wojewódzkiej Komisji Klasyfikacyjno-Szacunkowych, które na podstawie materiałów zebranych w Komisjach dla Upaństwowienia Przedsiębiorstw, wyznacza te obiekty, które podlegają prywatyzacji. Po wydaniu decyzji o osobie nabywcy i warunkach nabycia, umowę o przedmiocie nabycia przedsiębiorstwa nabywca zawierać będzie z instytucjami kredytowymi, wyznaczonymi dla wykonania tych umów, tj. z Bankiem Związku Spółek Zarobkowych, lub z Bankiem Handlowym w Warszawie (oczywiście z miejscowym oddziałem odpowiedniego Banku).

Postępowanie przy załatwianiu wniosku zostało unormowane rozp. Ministra Ziemi Odzyskanych i Administracji Publicznej z 7. V. 1947 r.

Dekret z dnia 6. XII. przewiduje szereg ulg w cenie nabycia dla repatriantów i osób szczególnie poszkodowanych w wojnie, lub służbie bezpieczeństwa publicznego. Jednakże zakres tych ulg nie został jeszcze ustalony i zostanie unormowany odrębnym rozporządzeniem

Objazd turystyczny powiatów Pomorza Zachodniego

Kontynuując akcję zapoznania się na miejscu ze stanem i potrzebami turystycznymi oraz walorami poszczególnych miejscowości, przeprowadzono z ramienia Wydz. Turystyki Min. Komunikacji objazd kilkunastu powiatów Pomorza Zachodniego, uwzględniając przede wszystkim pas nadbrzeżny od Szczecina po Kołobrzeg oraz powiaty przylegające do Odry.

W objeździe wzięli udział referenci turystyki DOKP Szczecin, Poznań, Wrocław i Gdańsk, delegat Orbisu, przedstawiciele Wydziału Turystyki oraz ref. ruchu wycieczkowego Kuratorium Szczecińskiego.

Turystyka na Pom. Gdańskim

Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji stwierdza bezustanny wzrost ruchu turystycznego na całym wybrzeżu Pomorza Gdańskiego. Głównym ośrodkiem tego ruchu jest Gdańsk. Tamtejszy Związek Popierania Turystyki przyjmuje zgłoszenia wycieczek, przekraczające już liczbę 1.500 osób dziennie. Dużą frekwencją cieszą się przejazdy statkami i kutrami z Sopotu i Gdyni na Półwysep Helski. Z miast, położonych głębiej lądu, największą popularność zyskał Malbork. W mieście tym czynne są już 2 hotele, trzeci zaś odany zostanie wkrótce do użytku. Duże powodzenie wśród mieszkańców wybrzeża zdobyły sobie wycieczki, organizowane w każdą niedzielę przez gdański Oddział PTK do różnych miejscowości Przymorza Gdańskiego. Ponadto Związki Zawodowe Urzędów i Instytucji Wybrzeża urządzają co niedzielę wycieczki krajoznawcze dla swych pracowników. A u nas? (Przyp. Red.)

Polskie Radio Grunwald

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Organizacyjno-Propagandowej Komitetu Budowy Pomnika na polach Grunwaldu wniesiono projekt, aby w Grunwaldzie — obok pomnika — wybudować ze składek całego społeczeństwa w Polsce zagranicznej silną radiostację nadawczą, któraby przez swą nazwę głoszoną w eterze przypominała społeczeństwu polskiemu i całemu światu o zwycięstwie oręża polskiego nad Krzyżakami.

JUŻ W DRUKU



Zbiór pierwszych felietonów o Pomorzu Zachodnim

odwiedzane miejsce Pomorza Zachodniego, czego dowodziły zawsze otworem stojące wrota malej kapliczki. Na północno-wschodnim stoku bije źródło. Opowiadano kiedyś, że woda owego źródła ma cudowne własności lecznicze. Pewna niewiasta — mówi podanie ludowe — sądziła, że to co pomaga ludziom, winno pomagać i zwierzętom. Ale kiedy cudowną wodę dała do wypicia swej chorej kozie, święte źródło straciło swą moc i nic nie słycać dotąd by ją odzyskało. Jak mówi inne podanie, miało ono zostać w szczególny sposób odkryte. Pewna mieszcanka z Polanowa, złożona chorobą, miała sen dziwny. Śniło się jej, że uzdrowiła ją woda, drzemiąca dotąd pod powierzchnią ziemi na stoku pobliskiego wzgórza. Zgodnie z dalszymi szczegółami snu wysłała nazajutrz swego męża, każąc mu kopać we wskazanym we śnie miejscu na trzy ostrza łopaty głęboko, a gdy woda pokaże się, zacerpnąć jej i przynieść do domu. Mąż wykonał wszystko, jak chora we śnie widziała, a ta napiwszy się cudownej wody rychło wróciła do sił i zdrowia.

Za czasów reformacji kapliczka rozpadła się w gruzy, ale potajemnie już teraz pielgrzymki do cudownego miejsca nie ustawały. Nawet złomkom murów przypisywano cudowne własności lecznicze. Wiara, że potarcie chorego miejsca kamieniem z murów kapliczki zbawienne miało następstwa, musiała długo utrzymywać się wśród pomorskiego ludu, skoro spis osobliwości regionalnego muzeum w Derłowie zawierał kiedyś taki właśnie cudowny eksponat, którego ofiarodawca stwierdzał, że jeszcze jego dziadkowie używali go z dobrym skutkiem. Lubiąca się w tajemniczości wieść ludowa twierdziła, że kapliczka owa miała niegdyś połączenie podziemnym korytarzem z zamkiem w Polanowie.

Najprawdopodobniej owe wszystkie cztery wzgórza były kiedyś miejscem kultu jeszcze za czasów pogańskich. Po wprowadzeniu chrześcijaństwa mądry mnisz wykorzystali dawne wierzenia, jako siłę atrakcyjną dla nowej wia-

ry. Wszak nie inaczej było wszędzie indziej, żeby choć wymienić wzgórze świętej Bronisławy pod Krakowem. Tak i tu, choć w zmiennej postaci i w chrześcijańskim kształcie, przechowały się dawne naszych przodków świętości. A zazwyczaj wypada, że właśnie nadmorska część naszego województwa szczególnie obfituje w znaleziska potwierdzające słowiańską przeszłość. Sami Niemcy, specjaliści w wypaczaniu prawdy historycznej, wobec oczywistości swych własnych na tym terenie odkryć byli bezsilni i musieli raz po raz przyznać, że przecież jednak nie oni a Słowianie byli tych ziem panami. Poszukiwania prowadzone w takim na przykład powiecie Sławno dałyby i dziś jeszcze ciekawe rezultaty. Dla ugruntowania naszego patriotyzmu jak najrychlej należałoby odrobić dawne zaniedbania i szkody, jakie nam nauka niemiecka świadomie wyrządziła. Dość przytoczyć fakt, że w czasie budowy szosy z Derłowa do Czanowa w roku 1833, pod wsią Porzeccze zniszczono przeszło setkę przedhistorycznych grobów. Sam fakt ich zniszczenia przez Niemców potwierdza niewątpliwą słowiańskość tego wykopaliska.

Nie każdy z nas będzie miał może sposobność odbyć pielgrzymkę do jednego z świętych miejsc naszych przodków na Pomorzu Zachodnim. Ale każdy winien o swej stronie jak najwięcej wiedzieć, bo naród nasz wracając na te ziemie nad Bałtykiem i Odrą pielgrzymuje niejako do ziemi uświęconej przez Krzywoustych, Każków i Bolków. Jest to więc ziemia nie tylko odzyskana ale ziemia święta. Szczątki słowiańskich kości, gdzieś w kątach muzealnych sal niemieckich przechowywane, Arkońskie wzgórza i świątynie Tryglawa, pomorskie Gryfy od Strzałowa po Słupsk i ów święty Mikołaj pomorski z Rewekolu pod Smołdzinem — to ogniuwa nieprzerwanego łańcucha naszej na Pomorzu ciągłości dziejowej, której my mamy być kontynuatorami.

*) Rozdział mającego ukazać się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Polskie Pismo i Książka” zbioru „Pod znakiem Gryfa”.

Z województwa szczecińskiego**Rolnicy zbierają plony**

ŻNIWA NA TERENIE CAŁEGO POMORZA ZACHODNIEGO SĄ JUŻ W PEŁNI, W REJONIE SZCZECINA, PYRZYC I KOŁOBRZEGU ROZPOCZEŁY SIĘ PRAWIE ŻE TYDZIEŃ WCZEŚNIEJ NIŻ GDZIE INDZIEJ. OSTATNI WYRUSZYLI NA POLA ROLNICY POJEZIERZA.

WEDŁUG INFORMACYJ JAKIE NADCHODZĄ Z TERENU ŻNIWA TEGOROCZNE DADZĄ DOBRE WYNIKI (W KAŻDYM RAZIE LEPSZE ANIŻELI ROLNICY PRZEWIDYVALI). PRZYCZYNIŁA SIĘ DO TEGO PRZEDZIE WSZYSTKIM DOSKONAŁA POGODA, JAKA PANOWAŁA W OSTATNICH KILKU TYGODNIACH.

O ile chodzi o dane dotyczące akcji siewnej w roku 1946/47 to stwierdzić należy, że plany przewidziane zostały w pełni zrealizowane. Jesienią 1946 roku osadnicy zasiali 232,500 ha a Państwowe Nieruchomości Ziemskie 72.500 ha. Łącznie więc jesienią uprawiono i obsiano przeszło 305 tysięcy ha.

Wiosną przystąpiono do pracy z wielkim wyśiłkiem i poświęceniem. Rolnicy nie żalowali koni, a majątki państwowe w możliwie jaknajwiększym mierze wykorzystywały traktory. Na szczęście ogólnie można powiedzieć, że dostawy państwowe, przede wszystkim w sadzeniakach nie zawiodły i że rolnicy otrzymali je na czas.

W okresie wiosennym rolnicy obsiali 419 tysięcy ha (w tym około 18 tysięcy ha należy do majątków będących własnością organizacji społecznych i politycznych), a Państwowe Nieruchomości Ziemskie 66 tysięcy ha. Łącznie przeto okres wiosenny dał 485 tysięcy ha.

Cały obszar ziemi ornej Pomorza Zachodniego wynosi 1,5 miliona hektarów, ponieważ wiosną 1947 roku obsiano 485 tysięcy ha, a jesienią 1946 r. 305 tysięcy ha, a więc łącznie 790 tysięcy ha, można z zadowoleniem stwierdzić, że już w ubiegłym sezonie rolnicy uprawiali około 58 proc. ogółu ziemi ornej województwa. Jest to sukces ogromny zważywszy, że zarówno ilość koni, jak i traktorów a również i ludzi jest dużo mniejsza aniżeli przed wojną.

O ile chodzi o specyfikację poszczególnych roślin, to naturalnie pierwsze miejsce zajmują ziemniaki i zboża. Uprawy warzyw są bardzo niewielkie i trzeba je będzie na Pomorze Zachodnie sprowadzać z Wielkopolski.

WYNIKI WIOSENNYCH PRAC NA ROLI

Wojewódzka Akcja Siewna sporządziła już ostateczne zestawienia z wyników prac przeprowadzonych przez rolników w okresie wiosennym. Podkreślić tu należy, że planowane prace zostały wykonane z nadwyżką.

25 proc. terenu obsianego w czasie wiosennej akcji siewnej przeznaczono pod ziemniaki; drobnolnicy zasadzili 110 tysięcy ha ziemniaków, a majątki państwowe 11 tysięcy ha. Na drugim miejscu znajduje się jęczmień; drobnolnicy obsiali 92 tysiące ha, a folwarki państwowe 12,5 tysiące ha. Trzeci miejsce zajmuje owies; osadnicy doświadczeni kłopotami, jakie mieli w roku 1946/47 z pszą tręścią poświęcili na ten cel aż 79 tysięcy ha, a Państwowe Nieruchomości Ziemskie 9 tysięcy ha. Mieszanki zajęły 27,5 tysiące ha.

Pod buraki cukrowe przeznaczono 10.600 ha, a pod buraki pastewne 9 tysięcy ha. Warto tu również podkreślić, że plantacje cykorii zajmują teren 25 hektarów.

ZNIKAJĄ UGORY

Państwowe Nieruchomości Ziemskie dyrekcji szczecińskiej przeprowadziły już ostateczne obliczenia wiosennej kampanii siewnej. Jak wynika z zestawień zbożami jarymi obsiano 14.940 ha ziemi, motylkowymi 5.970 ha, oleistymi 510 ha, okopowych 6.930 ha i różnymi innymi roślinami 70 ha. Łącznie przeto siewy objęły przeszło 28 tysięcy ha.

Obok wyżej wymienionych cyfr zaorano również ponad 12 tys. ha czarnego ugoru, tak że łącznie zaorano 40 tys. ha, to jest ponad 100 proc. planu. Jeszcze w lipcu majątki planowały uprawienie 6 tysięcy ha ugoru.

SIANOKOSY DOBRZE WYPADŁY

Sianokosy, jakie zostały ostatnio przeprowadzone na Pomorzu Zachodnim — wg. meldunków nadchodzących z prowincji — dały wyniki znacznie pomyślniejsze aniżeli w roku ubiegłym i można je uważać za bardzo dobre. Należy podkreślić, że wynik ten osiągnięto dzięki objęciu znacznie większych obszarów akcją sianokosów.

Rolnicy przywiązują do wyników sianokosów duże znaczenie, ponieważ wiosną roku bieżącego mieli trudności z wyżywieniem koni i bydła. Ponieważ stan żywego inwentarza stale się zwiększa przeto koniecznym jest również powiększenie ilości paszy na okres zimowy.

DUŃSKIE JAŁOWICE

Pomiędzy rolników Pomorza Zachodniego rozprowadza się konie i jałowice. Stwierdzić trzeba, że przydział tych zwierząt odbywa się powoli. Są to konie i jałowice duńskie. Trudności transportowe powodują, że rolnicy już od dawna czekają na przyznanie im bydła.

Ostatnio w powiecie gryfickim rozdzielono pomiędzy drobnych rolników 56 jałowic. Jedna sztuka kosztuje 40 tysięcy złotych. Jest to dla rolnika-osadnika suma duża. To też można się spotkać z takim zjawiskiem, że jałowice i konie kupują przede wszystkim rolnicy już zamożniejsi, bowiem tylko tacy mogą sobie pozwolić na złożenie sumy 40 tysięcy złotych, podczas gdy rolnicy nie posiadający żywego inwentarza, a więc ci, którym kóz czy też krowa najwięcej jest potrzebna w dalszym ciągu pozostają bez zwierząt.

Wyłania się przeto konieczność stworzenia takich warunków, w których również rolnik, nieposiadający obecnie inwentarza, mógłby zdobyć potrzebne do pracy na roli zwierzę. Jest to możliwe jedynie przez właściwe rozprowadzenie kredytów pomiędzy najwięcej potrzebujących pomocy drobnych rolników.

POLACY Z AMERYKI PAMIĘTAJĄ O KRAJU

Rolnicy na Pomorzu Zachodnim w dalszym ciągu odczuwają ogromny brak sił pociągowych. O kłopotach tych dowiedziała się Polonia amerykańska, która postanowiła przyjąć rolnikom naszym z pomocą, przede wszystkim tym jednostkom, które pragną mieć ziemię i w tym celu z pełnym poświęceniem pracują w spółdzielniach osadniczo-parcelacyjnych. Ostatnio pomiędzy rolników pracujących w tych właśnie spółdzielniach na terenie województwa szczecińskiego rozdzielonych zostało 70 koni ofiarowanych przez Polaków z USA.

O kredyty zagraniczne na odbudowę kraju

W Szczecinie bawili dyrektorzy Międzynarodowego Banku Odbudowy ze Stanów Zjednoczonych. Dyrektorzy przyjeleli z Gdyni samolotem i zwiedziali port i miasto.

Polska złożyła do Międzynarodowego Banku Odbudowy wniosek o przyznanie kredytów inwestycyjnych. Dyrektorzy przyjechali przeto do nas, by zbadać istotny stan naszych potrzeb. W Szczecinie przedstawiono im przede wszystkim potrzeby portu, jego obecne możliwości przeładunkowe, zapotrzebowanie na dźwigi. Goście z Ameryki interesowali się również sprawą żeglugi na Odrze, elektryfikacją Pomorza Zachodniego itp. Ze Szczecina udali się oni do Poznania.

OUL kasuje pieniądze

W wyniku przeprowadzonej w ostatnich miesiącach sprzedaży ponemieckiego mienia ruchomego zaczęły już napływać pierwsze sumy do skarbu państwa. Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Szczecinie przekazał na konto Ministerstwa Ziemi Odzyskanych z miasta Szczecina 16,4 miliony złotych, OUL w Kamieniu 350 tysięcy, OUL w Świnoujściu 350 tysięcy złotych, i OUL w Kołobrzegu 317 tysięcy złotych.

W ostatnich dniach przeprowadzono sprzedaż aptek. Ogółem skarb państwa uzyskał około 25 milionów złotych za apteki sprzedane na terenie województwa szczecińskiego. Przeciętnie wartość apteki oceniono na pół miliona złotych, były jednakże takie, które płać 2,2 miliony i takie, których ponemiecki rewanż oceniono zaledwie na 150 tysięcy złotych.

Coraz mniej robotników niemieckich

Pomimo że na polach jest obecnie szczególnie wiele pracy, to jednakże akcji wysiedlania robotników rolnych narodowości niemieckiej nie przzerwano, ale trwa ona w dalszym ciągu. Dzięki ostatnim posunięciom liczba robotników polskich pracujących w Państwowych Nieruchomościach Ziemi okolicy województwa jest już obecnie większa aniżeli liczba Niemców. P.N.Z. liczą już 7300 robotników polskich, a tylko 5500 Niemców. Akcja likwidacji tej pozostałej reszty postępuje szybko naprzód.

Pewna część koni została rozdzieloną pomiędzy rolników indywidualnych. W powiecie gryfickim rolnicy obdarowani zostali 45 końmi przeznaczonymi dla nich przez rodaków ze Stanów Zjednoczonych. Niezależnie od koni wyżej wymienionych przeznaczono dla rolników tego powiatu również 10 koni z demobilu wojskowego.

74 tysiące koni

Ilość żywego inwentarza na Pomorzu Zachodnim stale się zwiększa. Dzięki zakupom z zagranicy i sprowadzaniu z Polski Centralnej pogłowie koni jest już dość wysokie, ale nie osiągnęło ono jeszcze tego szczęśliwego stanu, by każdy rolnik posiadał jednego konia. Ilość koni na Pomorzu Zachodnim wynosi obecnie 74 tysiące (w cyfrze tej znajdują się konie należące również do Państwowych Nieruchomości Ziemi), podczas gdy gospodarstw indywidualnych jest około 100 tysięcy. Trzeba więc przyjąć, że conajmniej 25 proc. rolników nie posiada jeszcze własnego konia.

O ile chodzi o bydło rogате, to cyfra ogólna wynosi 112 tysięcy. I ta liczba stale się zwiększa, ponieważ pomiędzy rolników rozdzielona jest jałówki duńskie. Szczególnie szybko rośnie liczba trzody chlewnej i dochodzi do 130 tysięcy. Można więc przyjąć, że na każde gospodarstwo przypada jedna krowa i jedna świnka. Owiec i kóz jest na terenie województwa 63 tysiące.

OBEJMĘJĄ ZIEMIĘ, KTÓRA ZDOBYLI

W ostatnim czasie władze radzieckie przekazały w powiecie słupskim władzom polskim większą ilość dużych majątków pomiejskich oraz szereg gospodarstw. Mniejsze obiekty rolne zostały natychmiast przekazane osadnikom wojskowym.

Osadnicy ci to żołnierze i oficerowie Pierwszej Armii Polskiej. Są to właśnie ci, którzy razem z Czerwoną Armią szli od Lenina aż do Berlina: oni to zdobywali również i ziemię zachodnio-pomorską. Obecnie żołnierze ci wo zdembilizowaniu otrzynają ziemię, którą zdobyli.

Żniwa mięty i rumianku

Na założonej pod Złotowem pierwszej plantacji ziół leczniczych odbywają się żniwa. Rumianek już został zebrany i to z dobrymi wynikami; obecnie przystąpiono do zbioru mięty. W najbliższym czasie zebrana zostanie waleriana.

Plantacja powstała z inicjatywy złotowskiego aptekarza i rozwija się pomyślnie. Aptekarz myśli już o jej rozszerzeniu. Wysoki poziom farmy zielarskiej spowodował, że zainteresowało się nią również Ministerstwo Zdrowia.

Przesiedleńcy z Małopolski

Na przestrzeni od maja do czerwca br. przesiedlonych zostało z terenu województwa rzeszowskiego i lubelskiego do województwa szczecińskiego około 40 tysięcy osób. Większość pochodzi z województwa rzeszowskiego (36.000) a około 4 tysiące z lubelskiego.

Przesiedleńcy osadzeni zostali na wolnych gospodarstwach przede wszystkim w wschodnich powiatach Pomorza Zachodniego. Przybyli oni razem ze stosunkowo dużą ilością żywego inwentarza, tak że przyczynią się w dużej mierze do zagospodarowania tej części kraju.

Odbudowa miast i wsi

Sezon letni w Uście zapowiada się jaknajlepiej. Do kąpieliska przybijają liczni wczasowicze, którzy z zadowoleniem spędzają czas na pięknej bałtyckiej plaży.

Ostatnio wyremontowany został i uroczyście otwarty w Uście dom wypoczynkowy dla artystów-plastyków. Może fakt ten przyczyni się w pewnej mierze do zainteresowania się malarzy krajobrazem naszego wybrzeża.

W Słupsku na Pomorzu Zachodnim ukończono remont domu żołnierza. Placówka ta będzie spełniała ważną rolę w akcji szerzenia oświaty i właściwej rozrywki wśród naszych żołnierzy.

Akcja odbudowy wsi czyni na całym Pomorzu Zachodnim szybkie postępy. W ciągu miesiąca czerwca w powiecie słupskim odremontowano 29 gospodarstw rolnych, zniszczonych w dużym procentie.

Wyprodukowano 7 tys. kapeluszy

W Dębnie znajduje się fabryka kapeluszy. Wyprodukowała ona w ciągu maja 7379 sztuk kapeluszy o wartości 3 milionów złotych. W fabryce pracuje 130 pracowników. Posiada ona surowca na 4 miesiące pracy. W magazynach jest 4400 kg. surowców, a w miesięcznej produkcji zużywa się około 1000 kg. materiałów.

Budujemy mosty

Wojewódzki Wydział Odbudowy prowadzi budowę 9 mostów objazdowych i półstałych. W czerwcu ogłoszono przetarg na budowę 2 dalszych mostów betonowych i jednego objazdowego.

Jak powstały Targi w Gdańsku

W najdawniejszych kronikach historia notuje powstawanie targów u ujścia wielkich rzek do morza lub w portach zacisznych, albo na skrzyżowaniu szlaków, którymi ciągnęły z odległych krajów kupieckie karawany. Tam spokojni rolnicy wymieniali płody pól i lasów na materię i ozdoby, myśliwi skóry na broń, bogactwa ziem własnych na egzotyczne towary, niosąc kulturę i cywilizację w ślad za wyprawami kupieckimi.

Fenickie wyprawy okrętami po dalekich morzach, arabskie lub chińskie karawany na wielbłądach wiozące przez pustynie i stepy towary swych krajów o określonych terminach przybywały do miast targowych, gdzie następowała wymiana lub sprzedaż.

Jednym z takich szlaków, którymi wieziono towary z północy na południe i z południa, aż do dalekiego Stambułu ku Bałtykowi — był utarty Szlak Bursztynowy, którym do Gdańska docierały produkty ziem czarnomorskich i naddunajskich, aby drogą wymiany na bursztyn bałtycki, futra skandynawskie, ozdoby i materię w dniu Świętego Dominika, przy wielkim zgromadzeniu kupców przybyłych tu z różnych stron, dokonać targu.

Przed siedmiuset laty odbywały się już w Gdańsku targi. Były one zjawiskiem naturalnym, płynącym z rzeczywistej potrzeby mieszkańców bogatego w płody rolne dorzecza Wisły. Barkami i tratwami spławiali Polacy do Gdańska bogactwa swej złotej ziemi, odbierali je osiedli kupcy gdańscy, sprzedając je dalszym odbiorcom i dostarczając wzamian za nie towary zachodniej Europy. Tradycje handlowe Gdańska od jarmarków w dniu Św. Dominika aż pod koniec potęgi związkowego miasta hanzeatyckiego, jako siedliska buty pruskiej, dały w rezultacie Gdańskowi stan kwitnący. Gdańszczanie rozumieli swą siłę gospodarczą, dzięki której zasięg ich kupieckich interesów w skali międzynarodowej był daleki, ale wiedzieli też doskonale że dobrobyt Gdańska opiera się na bogactwach eksploatowanej przez nich ziemi polskiej. To też, czując się mimo krwi niemieckiej w żyłach związanymi z Polską, bronili murów miasta przed obcym zaborcą, a gdy po rozbiore 1772 roku ostatecznie znaleźli się w granicach Niemiec, mimo to nie przerywali kontaktów gospodarczych z Polską, handlując nadal polskim zbożem, polskim drzewem i innymi produktami dorzecza Wisły, spławianymi tu już z pod trzech zaborów rozdartej ziemi.

A gdy po Traktacie Wersalskim nie przyznano Polsce Gdańska, jako niezbędnego kółka organizmu gospodarczego, nienaturalny organ polityczny — Wolne Miasto Gdańsk, zapatrzone przede wszystkim we własne korzyści materialne, — kupiectwo jego i Senat starały się pozyskać rynek polski i jak największe wpływy wywierać na budzący się do życia jego własny handel zagraniczny. Dowodem tego był występ Gdańskiego przemysłu i handlu na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w roku 1929-tym.

Gdy powstały w Polsce Międzynarodowe Targi Poznańskie, gdy we Lwowie Targi Wschodnie coraz większą poczęły zdobywać popularność, próbowali Gdańszczanie uzyskać zgodę Polski na zorganizowanie tu również Międzynarodowych Targów. Polskie sfery gospodarcze, a za nimi czynniki rządowe polskie umiały jednak przeciwdziałać tym zamiarom, rozumiejąc, że dopuszczenie do zorganizowania Międzynarodowych Targów w Gdańsku równałoby się zwiększeniu się penetracji pruskiej rynku polskiego i zagarnianiu przez kapitał niemiecki całej śmietanki polskiego eksportu.

To też uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów R. P. z dnia 12 kwietnia 1946 r. powołując do życia Międzynarodowe Targi Gdańskie, jako stałe targi jesienne, była naturalnym wynikiem potrzeb naszego organizmu gospodarczego.

Stając się państwem morskim, Polska z roku na rok przestawiała swój handel zagraniczny z lądowego na morski. Budując Gdynię chciała się uniezależnić od pruskich szukan. Dzięki planowemu wysiłkom polskim poczęła już Gdynia wchodzić do rodziny wielkich portów międzynarodowych. Dwie trzecie całego obrotu w handlu zagranicznym w roku 1937 szło już drogą morską.

W obecnej koniunkturze geograficznej państwa polskiego jest wielka pewność, że po otrząśnięciu się z kłęski zniszczeń wojennych i powrocie do normalnych warunków produkcji, Polska powiększy swój eksport i import drogą morską w ciągu kilku lat w postępie geometrycznym.

W tej sytuacji zorganizowanie racjonalnej obsługi handlu zagranicznego przez Międzynarodowe Targi Gdańskie jest wprost życiową potrzebą dla Polski. Nie tylko przywóz i wywóz ale tranzyt towarów zagranicznych przez Polskę drogą z północy na południe i odwrotnie, korzyści płynące

z przerobu uszlachetniającego surowce zagraniczne w Polsce, a wreszcie możliwość wywarć pewnego wpływu na koncentrację nici wzajemnych zainteresowań handlu zagranicznego naszych sąsiadów politycznych przy pomocy Międzynarodowych Targów Gdańskich — oto zadania na najbliższą przyszłość.

Międzynarodowe Targi Gdańskie w tym roku obudziły się zaledwie do życia. Z powodu zbyt późnego przystąpienia do ich organizacji nie było odpowiednich kredytów inwestycyjnych, a państwa obce nie mogły już do swych programowych wystąpień zagranicznych włączyć udziału oficjalnego w Międzynarodowych Targach Gdańskich.

Pomimo to tegoroczne M. T. G. mają się już czym pochwalić. Pewna ilość firm zagranicznych obecnych na M. T. G. świadczy, że rynek polski jest przedmiotem wielkiego zainteresowania bliższych i dalszych naszych sąsiadów.

Udział ciężkiego przemysłu eksportowego został odłożony na rok przyszły, jednak tych kilka działów, które M. T. G. uruchomiły w tym roku w Gdyni i w Sopocie świadczą już o programowości Targów. Opierając się na naturalnej strukturze gospodarczej naszego Kraju, przeważnie produkującego płody rolne i ich przetwory — Zarząd M. T. G. zwrócił specjalną uwagę na zorganizowanie działu przemysłu spożywczego, przetwórstwa rolniczego, jak też importu spożywczego, przeznaczanego nie tylko na potrzeby kraju, ale i dla naszych południowych sąsiadów. Podob-

nie jak Targi Lipskie, jako przedmiot swój główny wykształciły dział: maszynowy, księgarski i futrzarski, jak Targi Lyonskie, jedwabie, Targi Ryskie — len i konopie, oprą się Międzynarodowe Targi Gdańskie w przyszłości na handlu międzynarodowym, w działach wynikających z układu gospodarczego Polski. Dział spożywczy w eksporcie i imporcie, dział rybacki tak samo ujęty i wszystko to, co związane jest z odbudową naszych portów i żeglugi, staraliśmy się umieścić w oddziale Gdyniskim tegorocznych M. T. G. W pięknych pawilonach w Sopocie widnieją ekspozycje związane z eksportem naszego przemysłu artystycznego — coraz bardziej pozyskującego rynek międzynarodowy. W tym wypadku taniłość robocizny i popularność pewnych przejawów charakterystycznych dla polskiej produkcji artystycznej, wróżą eksportowi polskiemu w tym dziale zdobycie szerokich rynków. Z przemysłem artystycznym wiąże się produkcja rzemiosła polskiego i sztuki ludowej.

Targi Gdańskie nie obejmują w tym roku całości zadań, których się podjęły. Miejmy nadzieję jednak, że w latach przyszłych tegoroczna skromna impreza rozbuduje się do rzędu jednej z najpoważniejszych organizacji targów międzynarodowych i że dzięki M. T. G. polskie życie gospodarcze będzie umiało położyć dłoń na pulsie obrotów międzynarodowych północno-wschodniej Europy.

H. Drozdowski.

Wieści ze Śląska

Huta „Kościszko“ zwycięzca

(cel) Zakończyły się żmudne obliczenia wyników pracy całego hutnictwa za pierwsze półrocze br. Okazało się, że ta gałąź naszego przemysłu osiągnęła 102,1 proc. planu produkcyjnego, przy czym wyprodukowano 508 tys. ton wyrobów walcowych, co porównać można do najlepszego przedwojennego roku.

W drugim kwartale wyróżniły się załogi huty „Kościszko“, „Florian“ i „Andrzej“. Pierwsza osiągnęła najlepsze wyniki produkcyjne we wszystkich działach; druga utrzymała najwyższy poziom produkcji w walcowni i zwiększyła produkcję stalowni; trzecia wyróżniła się doskonałą organizacją pracy i równomiernym stałym wzrostem produkcji.

Orzeczeniem specjalnej Komisji Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego przyznano załozce huty „Kościszko“ premie w wysokości pół milio-

na zł. wraz z przechodnim hutniczym sztandarem pracy. Załogi huty „Florian“ i „Andrzej“ otrzymały premie pieniężne.

Młodzież podążyła za starszymi

(cel) Zakończył się III etap młodzieżowego wysiłku pracy, który dał wspaniałe rezultaty. W przemyśle metalowym, hutniczym i cynkowym Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego osiągnięto fantastyczne wyniki, a na czele stanął młody, bo 18-letni kowal Wytwórni wagonów i Mostów w Chorzowie, Gerhard Nagel.

Tenże młody kowal wykonał w III etapie 234,8 proc. normy, za co władze przemysłowe nagrodziły go wspaniałym radio-odbiornikiem. Nagel wraz z 800 swoimi rówieśnikami zdobył dla swej wytwórni i miejsce w produkcji. Młodzieńcy ci osiągnęli średnią 178 proc. produkcji. Większość z nich otrzymała cenne nagrody w postaci rowerów, kuponów wełnianych na ubrania, aparatów fotograficznych i inne.

W przemyśle hutniczym I miejsce zajął Jan Milasta z huty „Kościszko“, uzyskując 200 proc. produkcji i w nagrodę rower, a w przemyśle cynkowym Daniel Szewczyk — 162,46 proc. produkcji. Tuż za nim postępuje młoda dziewczyna Bogusława Wosiówna, osiągnąwszy 162,45 proc. produkcji.

Z tych krótkich danych wynika jasno — jak zresztą już na wstępie wspomnieliśmy — że młodzież za wszelką cenę chce dorównać swym starszym towarzyszom pracy i tym samym jak najbardziej przyczynić się do odbudowy naszego życia gospodarczego.

Województwo szczecińskie na czele w akcji zbiórki

(cel) Ostatnia zbiórka złomu na terenie Polski dała wspaniałe wyniki, wynoszące zgorą ponad 20.000 ton złomu, którego większość została już zwieziona do zbiornika lub hut.

przez Centralne Złomu w Katowicach, pod względem ilości na czoło tabeli wysunęli się zbieracze

Jak wynika ze statystyki, przeprowadzonej województwa szczecińskiego, którzy zwieźli do zbiornika 7.146 ton złomu. Na drugim miejscu ułożyło województwo gdynskie z 3.516 tonami, dalej śląsko-dąbrowskie z 3.426 tonami, poznańskie z 1.886 tonami itd. Na szarym końcu kroczy Przemysł z Krakowem, gdzie zebrano łącznie 410 ton.

Zbiórka dałaby niewątpliwie daleko lepsze wyniki, gdyby cena złomu, jaką płaci Centrala, była dostosowana do cen innych artykułów. 600 zł. za 1 tonę jest stanowczo za mało.



Fragment z uroczego parku w Polczynie Zdroju

